

## KRONIKA

### • Stowarzyszenie Sybiraków Polskich w Australii

Dnia 27 sierpnia 2006 roku odbyło się Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia Sybiraków Polskich w Wiktorii. Na przewodniczącego zebrania został wybrany Jerzy Król, który jak zwykle, prowadził zebranie sprawnie i delikatnie, ale stanowczą ręką.

W ubiegłej, trwającej rok kadencji zarządu wydane zostały trzy „Biuletyny”, urządzono pięć spotkań towarzyskich oraz tradycyjny „Opłatek”, który jak zwykle, był bardzo udany i cieszył się dużą frekwencją. Bardzo ważnym wydarzeniem w życiu Stowarzyszenia w tym roku była uroczystość wręczenia Krzyży Zesłańców Sybiru, poprzedzona Mszą św. i połączona z obchodami Dnia Katynia. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium, następnie, przez aklamację wybrano następujące osoby na różne funkcje w zarządzie: prezes p. J. Król; wiceprezes – p. U. Paszkowska; sekretarz – p. B. Trella; skarbnik – p. W. Bernat; referent Sekcji Samopomocy – p. Z. Wasylkowski; referent Sekcji Historycznej – p. H. Juszczyk; referent prasowa - p. M. Trella; Public Officer – p. J. Król; Sekcja Towarzysko-Imprezowa: panie Chwasta, I. Janson, J. Mielnik, W. Paszkiewicz. C. Polakowska, I. Pyśk; Komisja Rewizyjna: p. E. Gierud, panie E. Gierud i C. Polakowska.

W czasie zebrania wynikała żywa dyskusja na temat przystosowania działalności Sekcji Samopomocy do dzisiejszych potrzeb i możliwości Stowarzyszenia. W konkluzji zebrania pan prezes podzielił się swoją refleksją na temat dalszego działania Stowarzyszenia. Otóż od założenia Stowarzyszenia minęło 16 lat. Pan prezes zwrócił członkom uwagę na to „że lata nas gonią coraz szybciej, jesteśmy o 16 lat starsi. Trzeba się zastanowić jak długo jeszcze pociągniemy. Do tego czasu robiliśmy fantastyczną robotę, szczególnie jeśli chodzi o nasze spotkania, a to wszystko wymagało sporo wysiłku. Teraz jest już coraz trudniej zdobyć się na taki wysiłek.” Tę refleksję p. J. Król zostawił członkom do namysłu, a zarządowi do deliberacji.

Kończąc Walne Zebranie pan prezes podziękował wszystkim za pomoc i współpracę w ubiegłym roku kadencji.

*Maria Trella*

*(Przedruk z: „Tygodnik Polski” – 11. X. 2006)*

Od redakcji: powróćmy jeszcze na chwilę do powyższej informacji, dodając do niej podziękowanie kwartalnika „Zesłaniec” za wsparcie finansowe, które Stowarzyszenie Sybiraków Polskich w Wiktorii udzieliło naszej redakcji. Wiemy, że „Zesłaniec” czytany jest tam przez naszych Rodaków, którzy przez Syberię dotarli aż hen daleko na Antypody. Życząc im Wszystkim dużo zdrowia i szczęścia w życiu osobistym zapraszamy na łamy „Zesłańca”, zarówno z bieżącymi informacjami o działalności Stowarzyszenia oraz z tekstami wspomnień dotyczących zesłania oraz drogi z sowieckiej niewoli. Tym bowiem relacjom z syberyjskiej niewoli „Zesłaniec” poświęca szczególnie wiele uwagi. Piszcie więc do nas, i dla nas Drodzy Przyjaciele Sybiracy mieszkający tam za Wielką Wodą oraz już teraz dziękujemy za przysłane teksty, dokumenty i fotografie.

Będziemy je drukować na łamach „Zesłańca”, przekonani, że wniosą one wiele nowych wątków dotyczących pobytu na Syberii, w Kazachstanie oraz w innych rejonach sowieckiego imperium zła.

Na dalsze lata osobiste i Waszego Stowarzyszenia ślemy życzenia wszystkiego co najlepsze, zdrowia i pogody ducha oraz dalszego przeżywania Jubileuszy wyjścia z Nieludzkiej Ziemi.

### • Wystawa „Azja Środkowa w obiektywie Leona Barszczewskiego”

W przestronnych salach Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu gościła w kwietniu i maju 2006 roku fotograficzna wystawa pod nazwą „XIX-wieczna Azja Środkowa w obiektywie Leona Barszczewskiego” ze zbiorów rodziny Igora Strojckiego – prawnuka tego niezwyklego podróżnika i badacza Emiratu Bucharskiego, przez pewien czas oficera armii carskiej. Urodził się on w Warszawie 20 lutego 1849 roku, zmarł natomiast w Częstochowie 22 marca 1910 roku. Pochodził z wielodzietnej rodziny, miał bowiem sześciu braci i siostrę. Bracia biorący udział w Powstaniu Styczniowym podzielili los wielu Polaków i represjonowani przez władze carskie zaginęli gdzieś w rosyjskich więzieniach i na syberyjskim zesłaniu. On zaś na mocy carskiego ukazu, jako sierota został skierowany do korpusu kadetów w Kijowie, a następnie kształcił się w Szkole Piechoty w Odessie, którą ukończył w 1869 roku.

Początkowo służył w Guberni Chersońskiej i Besarabii. W roku 1876, na własną prośbę skierowany został wraz z pułkiem, którym dowodził do Emiratu Bucharskiego. Był zamiłowanym fotografem, archeologiem i etnografem, a pobyt w tej części Azji Środkowej dał mu możliwość rozwijania tych pasji. Ponadto czynił obserwacje przyrodnicze, np. interesowały go złodowacenia istniejące w tej części Azji, odkrył złoża kamieni szlachetnych, rud metali, ropy naftowej, węgla kamiennego oraz pokłady złota i srebra. Jego zasługi w tej dziedzinie legły u podstaw powołania go w skład członków Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego oraz Towarzystwa Przyrodników w Moskwie.

Znawcy biografii L. Barszczewskiego oraz jego dorobku badawczego wskazują, że w rezultacie tych pasji potrafił on wzbogacić wiedzę o tej części Azji Środkowej pozwalającą dostrzec całą różnorodność problemów właściwych tamtejszym mieszkańcom i ich kulturze, np. Tadżyków i Uzbeków. Wiedział też nasz podróżnik, że w tamtych stronach tkwią korzenie starych kultur Azji, które w zależności od lokalnych uwarunkowań społeczno-politycznych przybierały różny charakter. Pisał o tym lakonicznie w swoich terenowych notatkach, które niestety nie zostały do tej pory opublikowane. Wspominał o tym na otwarciu wystawy jego prawnuk Igor Strojcki, który od lat czyni wiele by spopularyzować w naszym kraju postać L. Barszczewskiego oraz podejmuje żmudne starania by wydać drukiem jego terenowe zapisy, bowiem on sam nie zdążył tego uczynić, nawet wówczas gdy zakończył służbę wojskową.

Zakończenie tej służby i kolejny awans nie wynikał też z normalnej w wojsku pragmatyki, której wyznacznikiem był wiek. Tutaj było inaczej, oto bowiem władze carskie doceniając jego zasługi i wzorową służbę wystąpiły wobec z propozycją przyjęcia przez niego prawosławia, co łączyło się z rychłym awansem na stopień generała. On zaś stanowczo odmówił, powiadamiając tele-

gramem swoich zwierzchników w którym napisał: „Nie zgadzam się na przyjęcie prawosławia. Jestem Polakiem i katolikiem”. Odwołano go więc z Samarkandy i skierowano do Siedlec jako dowódcę 177 krasnostawskiego pułku piechoty. Tak więc nie został generałem, a do Azji powrócił po pewnym czasie w składzie ekspedycji poszukującej monolitu nefrytowego na sarkofag cara Aleksandra III. Uczestniczył też w wojnie rosyjsko-japońskiej na Dalekim Wschodzie, a po jej zakończeniu przeszedł w roku 1906 na emeryturę.

Czas pobytu w kraju wypełniała mu opieka nad Szkołą Handlową dla dziewcząt, którą ufundował w Siedlcach. Odbył też podróże do Szwajcarii i Francji, gdzie w Alpach zetknął się z tamtejszymi lodowcami. Nie były one zapewne na miarę jego wyobrażeń bowiem napisał potem: „Myślą uciekam do moich lodowców azjatyckich. Piękniejszych nie ma nigdzie. Marzę o odwiedzeniu raz jeszcze tych wspaniałych olbrzymów.” Nie odwiedził ich jednak! Zmarł bowiem i pochowany został w Częstochowie. W roku 1995 z mogiły Leona Barszczewskiego znajdującej się na Cmentarzu na Kulach w Częstochowie skradziono pomnik, rodzina więc ekshumowała jego szczątki i przeniosła do Warszawy do grobów rodzinnych na Cmentarzu Powązkowskim.

Ten krótki szkic biograficzny L. Barszczewskiego przedstawił jego wnuk Igor Strojcki, po tym jak otwarcia wystawy dokonała mgr Elżbieta Berendt, dyrektor Muzeum Etnograficznego. Wystawa ta była jedną z pierwszych, po tym jak wspomniane muzeum zasiedliło nową siedzibę, ofiarowaną jej przez władze miasta Wrocławia, po szerokiej fali przeszkód związanych z nową lokalizacją. Tak więc na miarę świetnie zorganizowanej i wyposażonej placówki muzealnej, podjęła ona wielość przedsięwzięć wystawienniczych, a jednym z nich była wspomniana wystawa fotograficznych zbiorów naszego rodaka, którego los związał ze służbą w carskiej armii. Ten wątek związków polsko-rosyjskich w dziedzinie poznawania Azji stanowił główne tło wystąpienia etnologa Antoniego Kuczyńskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego, który zwrócił uwagę na zasługi L. Barszczewskiego w zakresie poznania rosyjskiej Azji Środkowej i zapewnił, że nie napisana jeszcze książka biograficzna o tej postaci i jej doświadczeniach życiowych obiecuje interesującą lekturę. Przy tej okazji przypomniał dorobek polskich zesłańców, którzy wnieśli niebagatelny wkład w naukę, kulturę i gospodarkę rosyjskiej Azji oraz tych Polaków którzy wykształceni na cywilnych i wojskowych uczelniach ówczesnej Rosji zapisali się w jej dziejach jako wybitki kartografowie, geolodzy i geodeci, sędziowie, inżynierowie czy lekarze. Podkreślił zarazem, że wystawa fotografii L. Barszczewskiego jest zaledwie małym fragmentem tego dziedzictwa.

Na wspomnianą wystawę złożyło się wiele fotografii ukazujących katalog kulturowy Tadżyków i Uzbeków, rzeki, góry i doliny Azji Środkowej, domostwa tubylcze, przywódców plemion i widoki miast. To wszystko tworzyło bogatą fabułę wystawy na której prezentowano około 150 fotografii z tej niezwyklej kolekcji o rozległym zakresie tematycznym. W Polsce zidentyfikowano dotychczas 690 szklanych klisz i błon, na których utrwalone są różne tematy z rozległych zainteresowań tego fotografa, który w 1895 roku zdobył złoty medal na wystawie w Paryżu.

Na fotografiach tych odnajdujemy ulubioną egzotykę i tajemniczość, miłość do natury i piękna. One też przybliżają nam niesamowitą scenierię Samarkandy, Gór Hissarskich i Zerwaszańskich czy dorzecza Amu-Darii. Autor foto-

grafii starannie dobierał tematy, tak aby składały się na wielość scen obrazujących ludzi z którymi się spotykał, i kraje w których przebywał. Dobrze więc się stało, że Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu zaprosiło jego mieszkańców do zobaczenia kawałka egzotycznej Azji, a zarazem polskiego dziedzictwa w jej poznawaniu.

*Bronisław Przesmycki*

- **Odezwa „Ku uwadze Polaków”**

Dnia 25 maja 1919 roku na łamach gazety „Pribajkalskaja žizń” wydawanej w Wierchnieudińsku na Zabajkale ukazała się odezwa do polskich kolejarzy pracujących na magistrali transsyberyjskiej podpisana przez M. Szotakowskiego z Polskiego Komitetu Wojennego zachęcająca ich do opuszczenia Syberii i powrotu do kraju. Tu wypada przypomnieć, że wielu naszych rodaków pracowało na różnych odcinkach budowy tej wielkiej inwestycji z końca XIX i początkach XX wieku, a później w zarządzie i ruchu na całej trasie kolei wiodącej aż do Władywostoku. Oprócz tej grupy zawodowej na terenie całej Syberii pracowali absolwenci rosyjskich uczelni – byli to lekarze, prawnicy, inżynierowie, farmaceuci, sędziowie, wojskowi i inni. Była też liczna grupa ludności chłopskiej, która w ramach tzw. reformy stołypinowskiej pod koniec i na początku XX stulecia wyjechała na Syberię gdzie otrzymała przydział ziemi i nieźle jej się tam powodziło. Przypominamy tu o tym dlatego bo ważny jest ogląd, patrzanie, rejestrowanie i utrwalanie w pamięci obrazu o różnych aspektach związków polsko-syberyjskich, jest więc to poznawanie tych związków poprzez konkret, który często został już zapomniany, bo przysłoniły go martyrologiczne opisy naszych losów na „niehumanitarnej ziemi”, zwłaszcza te z okresu drugiej wojny światowej i pierwszych lat po jej zakończeniu.

Już w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości (1918) władze odrodzonego państwa czyniły starania o powrót rodaków z Syberii i innych rejonów byłego carskiego imperium. Byli wśród nich zesłańcy ale także i ci, którzy udali się na Syberię do pracy, chłopci i robotnicy oraz absolwenci rosyjskich wyższych uczelni, którzy z łatwością znajdowali tam zatrudnienie w różnych dziedzinach syberyjskiej gospodarki, w administracji i wojsku. Ukazujemy tę inność polskich związków z Syberią, bowiem rozbija ona martyrologiczny, obolały i cierpiący schemat oglądu tej ziemi.

Wspomniany artykuł w „Pribajkalskiej žizni” wspominał o tym na początku, że rząd Polski, działając poprzez Polski Komitet Wojenny na Syberii podjął starania by polscy kolejarze – „których liczba zatrudnionych na kolei transsyberyjskiej była wysoka, a np. na stacji Wierchnieudińsk i podległych jej odcinkach Polacy stanowili ponad połowę zatrudnionych” – powracali do kraju. Wspomnianą odezwę poprzedzał tekst tej treści:

**Ku uwadze kolejarzy Polaków.**

**Otrzymana przeze mnie z Delegatury Polskiego Komitetu Wojennego depesza zawierała informację iż niezbędnym jest stworzyć w najbliższym czasie, związek kolejarzy Polaków w celu zorganizowania im zbiorowego powrotu do kraju.**

Wierchnieudińskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny prosi zamieszkałych w Wierchnieudińsku Polaków pragnących powrócić do kraju by zgłaszali się w celu rejestracji.[...] Dlatego proszę wszystkich kolejarzy Polaków od stacji Mysowaja do stacji Mogzon by pilnie powiadomili współrodaków o możliwości takiego powrotu.

Należy od zaraz zorganizować tę akcję i przesłać do mnie wykazy kolejarzy według rodzaju pełnionej służby, skąd pochodzą ile mają lat i jaki jest ich stan rodzinny. Tam gdzie nie ma możliwości utworzenia takich kolejarских związków, proszę osobiście przybyć do mnie w celu rejestracji lub złożyć podanie na piśmie.

*Emisariusz Polskiego Komitetu Wojennego  
m. Wierchnieudińska M. Szotakowski*

Idźmy jednak dalej i dodajmy zaraz, że podobne akcje organizowane były wówczas na terenie całej Syberii i odniosły pożądane skutki, wielkie bowiem rzesze syberyjskich Polaków powróciły do kraju. Oczywiście byli też wśród nich kolejarze, tak bardzo potrzebni w zarządzie i ruchu odradzającej się polskiej kolei, przechodzącej wówczas trudny okres scalania będący rezultatem wojny oraz funkcjonowania jej w trzech zaborach. Ci co pozostali wówczas w Rosji, bo byli i tacy, poddani zostali w latach wielkiego terroru w ZSRR przypadającego na lata dwudzieste i trzydzieste licznym represjom i uznani za tzw. wrogów ludu byli rozstrzelani lub uwięzieni w łagrach, z których już nie powrócili.

*Tłumaczenie z języka rosyjskiego i opracowanie tekstu  
Bronisław Przesmycki*

### **Studium Europy Wschodniej**

18 grudnia 2006 roku odbyła się w Warszawie robocza sesja naukowa pod nazwą „Polskie badania wschodnie po 1989 roku” zorganizowana przez Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, utworzone 15 lat temu przez niestrudzonego Jana Malickiego, redaktora prestiżowego pisma historycznego pod nazwą „Przegląd Wschodni”. Pismo przyznaje doroczne nagrody dla autorów krajowych i zagranicznych za publikacje książkowe poświęcone problematyce wschodniej.

Założono je w 1991 roku i od tego czasu jest niezależnym kwartalnikiem naukowym współpracującym ze Studium Europy Wschodniej, poświęconym dziejom Europy Wschodniej, historii i współczesności Polaków na Wschodzie oraz ich związków z innymi narodami tego regionu. Pojęcie „na Wschodzie” odnosi się do obszaru sięgającego od obecnej wschodniej granicy Rzeczypospolitej aż po Kamczatkę, Sachalin i Mandżurię. Materiały publikowane w piśmie dotyczą w równej mierze dziejów Polaków, jak i innych narodów, zwłaszcza Litwy, Białorusi i Ukrainy.

W doborze tekstów przyjęto zasadę łączenia wyników badań różnych dyscyplin zajmujących się tą tematyką, przede wszystkim historii, historii sztuki i historii literatury, etnografii, demografii i geografii. Redakcja współpracuje z autorami polskimi i szerokim gronem wybitnych badaczy z innych krajów.

Ktokolwiek w Polsce interesuje się tzw. badaniami wschodnimi zna doskonale dokonania „Przeglądu Wschodniego” i jego redaktora Jana Malickiego oraz utworzonej przez niego placówki mającej niezaprzeczalne rezultaty w dziedzinie kształcenia i badań naukowych. W jej dokonania organizacyjne wpisuje się też wspomniane czasopismo, Wschodnia Szkoła Letnia czy ostatnio Program Stypendialny Rządu RP dla Młodych Naukowców w zakresie problematyki wschodniej.

Celem wspomnianego spotkania była nie tylko ocena dotychczasowej działalności Studium Europy Wschodniej w zakresie stanu organizacji prowadzonych badań w zakresie szeroko pojętej tematyki lecz także ocena aktualnych możliwości dotyczących podjęcia współpracy jednostek akademickich, zajmujących się badaniami wschodnimi i kształceniem w Polsce specjalistów z tej dziedziny.

Jubileuszowi 15-lecia Studium, towarzyszyły także dwa inne przedsięwzięcia, a mianowicie zjazd absolwentów „Studiów Wschodnich Uniwersytetu Warszawskiego” oraz spotkanie szefów instytutów/zakładów/katedr zajmujących się studiami wschodnimi w uczelniach akademickich w Polsce. Było to interesujące spotkanie, które w najbliższej przyszłości zaowocuje dalszym rozwojem badań wschodnich we współpracy z krajowymi ośrodkami akademickimi, w których wykryły się już określone programy badawcze z tego zakresu.

*Bronisław Przesmycki*

- **Uzupełnienie do artykułu pt. *Wywieziona do Maryjskiej ASRR*, opublikowanego w numerze 26 (2006) „Zesłańca”**

W numerze 26 „Zesłańca” opublikowałem relację pt. *Wywieziona do Maryjskiej ASRR*, pióra Pani Kauckiej. Chciałbym dodać kilka informacji o autorce, uzyskanych z kartotek Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie. Oto one:

Izabela Maria Felicja Kaucka urodziła się 23 sierpnia 1896 roku w Budapeszcie w rodzinie Tadeusza i Marii z Ponińskich. Maturę uzyskała w Wiedniu. Jako żona starosty łomżyńskiego mieszkała do wojny w Łomży przy ul. Sienkiewicz a 10. Sama napisała o pobycie w Białymstoku i Lwowie, z którego została wywieziona na wschód. Tam 16 maja 1942 r. wcielono Izabelę Kaucką do Pomocniczej Służby Kobiet, z przydziałem do kompanii Sztabu Dowództwa. Wiek i przejścia syberyjskie przyczyniły się do zmiany tego statusu, komisja przy Szpitalu Cywilnym w Teheranie 6 maja 1944 r. wydała orzeczenie uznające Izabelę Kaucką za niezdolną do służby w wojsku. Wskutek tego autorka relacji znalazła się w Oddziale Informacyjnym „Włochy”. Dnia 1 listopada 1945 r. otrzymała Brązowy Krzyż Zasługi, a 3 maja 1946 r. awansowano ją do stopnia sierżanta. Znała języki: polski, francuski, niemiecki, rosyjski, angielski.

*Adam Dobroński*

